

RODZINNY GROBOWIEC W RADRUŻU

ROZMOWA Z CEZARYM ANDRUSZEWSKIM

Osoby zwiedzające zespół cerkiewny w Radrużu zwykle kierują się najpierw do cerkwi, a następnie zapoznają się z jej otoczeniem. Nie sposób wówczas nie zwrócić uwagi na dwa kamienne pomniki znajdujące się po lewej stronie od wejścia do cerkwi. O ile o radruskim zespole cerkiewnym napisano wiele, to wiedza przeciętnego turysty czy nawet mieszkańca Radruża lub Horyńca-Zdroju o tych dwóch obiektach najczęściej jest bardzo niewielka. A warto zwrócić na te pomniki uwagę, są to bowiem rodzinne grobowce Andruszewskich, dawnych właścicieli Radruża.

Rozmawiam z Cezarym Andruszewskim, rocznik 1970, z wykształcenia prawnikiem, żonaty z Agnieszką Andruszewską – filologiem angielskim, ojcem trójki dzieci – Ady, Jana i Barbary. Cezary Andruszewski prowadzi praktykę radcowską w Rzeszowie, jest sędzią Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Rzeszowie. Jego pasją to myślistwo, wędkarstwo i podróże, jest redaktorem naczelnym *Zeszytów Safarijskich* - czasopisma Polskiego Klubu Safari z siedzibą w Warszawie. Autor książki „*Dzienniki Sztucerowe - Matagouri*” o podróży i wyprawie łowiecko - wędkarskiej na Nową Zelandię. Ale co szczególnie istotne – Cezary Andruszewski jest wnukiem Zygmunta Andruszewskiego jr., ostatniego właściciela Smolina, który był wnukiem Kazimierza Andruszewskiego - właściciela Radruża.

Paweł Rydzewski: *Jakie były początki rodu Andruszewskich?*

Cezary Andruszewski: Jedyny pisemny przekaz, który otrzymałem od Zygmunta Andruszewskiego jr. – mojego Dziadka wskazuje na Psary w powiecie Rohatyn (obecnie na Ukrainie: obwód iwano-frankowski), gdzie spoczął u schyłku XVIII stulecia Andrzej Andruszewski wraz ze swoją małżonką Katarzyną Dubrawską.

Szczegółowe dokumenty rodzinne Dziadek utracił wraz ze Smolinem. Ślady zaś na wschodzie zatarły działania wojenne wraz z postępującą armią sowiecką.

Rodzina Andruszewskich należała do ruskiej szlachty, pieczętowała się herbem Mogiła, będąc wyznania rzymskokatolickiego. W domu mówiono po polsku, ale w kontaktach z greckokatolickim duchowieństwem oraz ludnością - po rusku. Pierwotnie nazywaliśmy się Andruszowscy; jeszcze w 1887 roku Józefa z Krynickich Andruszewska – żona Kazimierza Andruszewskiego, dokumenty nabycia Smolina sygnowała nazwiskiem „Andruszowska”. Nie wiadomo kiedy doszło do zmiany nazwiska na Andruszewscy. W każdym razie związki Rodziny z Rusinami musiały być silne, skoro grobowiec – choć rzymskokatolicki – postawiono na terenie greckokatolickiej cerkwi w Radrużu. Andruszewscy sprowadzili się do Radruża ok. 1870 roku. Dokonał tego Ignacy Andruszewski – wnuk wspomnianego Andrzeja, przeprowadzając Rodzinę z majątku Porzece, powiat Gródek Jagielloński. Okoliczności przeniesienia się do Radruża nie są przeze mnie zbadane, choć – co uznać należy za wyjątek - w tej materii zachowała się w Centralnym Archiwum Historycznym we Lwowie teka – której mam zamiar w przyszłości przyjrzeć się bliżej. Wiem tylko, że mój pra-pra-pra Dziadek Ignacy był już wtedy w sędziwym wieku i przybył do Radruża z synem Kazimierzem oraz jego żoną, Józefą z Krynickich Andruszewską.

PR: *Jak to się stało, że Andruszewscy byli i są chowani przy radruskiej cerkwi?*

CA: Kazimierz został kolatorem (opiekunem) cerkwi radruskiej, co wynikało z faktu posiadania majątku Radruż. Jako kolator, poza obowiązkiem pieczy nad cerkwią, posiadał pewne przywileje, np. posiadał własną ławkę kolatorską, miał prawo całowania patyny podczas wszelkich uroczystości cerkiewnych oraz – co jest odpowiedzią

na pytanie – prawo umieszczenia wewnątrz świątyni tablic nagrobnych. Ze względu na drewnianą konstrukcję cerkwi było to niemożliwie, zatem ufundował grobowce w obejściu cerkiewnym.

PR: *Może najpierw porozmawiamy o grobowcu znajdującym się bliżej cerkwi. Kto jest tam pochowany?*

CA: W 1887 roku zmarła Babcunia - Zofia z Zawadzkich Krynicka, matka Józefy Andruszewskiej – małżonki Kazimierza, moja pra-pra-pra Babcia i to właśnie jej grobowiec znajduje się na prawo od grobowca rodzinnego Andruszewskich. Ufundował go jej zięć – wspomniany Kazimierz Andruszewski. Babcunia życie spędziła u boku męża w Kruszelnicy niedaleko Lwowa, zaś swych dni dożyła w otoczeniu gromady wnuków w Smolinie. Zmarła w wieku 84 lat. Niestety nie wiem, czy pod Jej grobowcem znajduje się krypta, czy tylko sam grób – najprawdopodobniej tylko ten ostatni. Przy okazji tego pytania nawiążę jeszcze na chwilę do historii Rodziny, która to została dokładnie od tego momentu spisana przez mojego Dziadka – Zygmunta Andruszewskiego w jego pamiętniku pt. „Smolin”. Otóż właśnie w 1887 roku córka Zofii - Józefa zakupiła na licytacji sądowej we Lwowie majątek Smolin, co stanowiło dla Familii nowy rozdział. Kazimierz i Józefa mieli trzech synów: Jana – lekarza i pisarza, Zygmunta seniora – prawnika oraz Mieczysława – lekarza, podpułkownika WP. Z relacji wynika, iż Kazimierz Andruszewski wskutek choroby stracił pod koniec życia całkowicie wzrok. Ta okoliczność oraz wysokie koszty wykształcenia synów spowodowały właśnie sprzedaż majątku Radruż i przeniesienie się do znacznie mniejszego Smolina. W 1911 roku w Smolinie zmarł Kazimierz Andruszewski i od tego czasu majątkiem zarządzał jego syn Zygmunt senior, korzystając ze wsparcia matki Józefy Andruszewskiej.



Grobowce rodziny Andruszewskich przy radruskiej cerkwi pw. św. Paraskewy

PR: Proszę opowiedzieć o głównym grobowcu Andruszewskich. Czy to prawda, że w pobliżu znajduje się podziemna krypta, w której spoczywają zmarli członkowie Rodziny Andruszewskich?

CA: Tak, to prawda. Grobowiec rodziny Andruszewskich, znajdujący się przy cerkwi radruskiej ufundował około 1880 roku Kazimierz Andruszewski – nie jest jednak znana nam ścisła data budowy. Prawdopodobnie pierwszą osobą pochowaną w krypcie grobowca była klucznica (nazywana *ciocią Winią*) Wiszniewska – rezydentka dworu w Smolinie, przeprowadzona z majątku Radruż, ze względu na wiek i brak sił nie obarczana już obowiązkami. Z Andruszewskimi musiały łączyć ją głębokie więzi, być może rodzinne lub też należała do wyjątkowo szanowanych i wiernych sług. W grobowcu spoczywa jego Fundator – *Kazimierz Andruszewski*, pochowany tam w roku 1911. Kolejno w latach 1930, 1931 i 1932 zmarli trzej synowie Kazimierza: Jan, Mieczysław i Zygmunt. W Radrużu w roku 1932 pochowany został tylko jeden z nich: *Zygmunt (senior)*. Jan spoczywa na cmentarzu w pobliskim Niemirowie, zaś Mieczysław na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. W roku 1933 zmarła w Smolinie ich matka *Józefa*, dożywszy 90 lat, pochowana w krypcie. Synem Zygmunta (seniora) był Zygmunt (junior) – mój Dziadek.

Grobowce wykonane zostały przez kamieniarzy bruśnieńskich na podstawie projektów zleconych przez Kazimierza Andruszewskiego. Istotnie, w pobliżu grobowca znajduje się krypta – schodzi się do niej po schodach. Krypta jest murowana i ma wymiary ok. 3 x 3 m oraz ok. 2 m wysokości. Wejście znajduje się pod ziemią i jest znane tylko członkom rodziny. W roku 1944 UPA

obaliła pomnik, lecz mój Dziadek Zygmunt Andruszewski podniósł go po zakończeniu wojny.

PR: Kiedy miał miejsce ostatni pochówek w rodzinnym grobowcu?

CA: To było w 2001 roku, ale chciałbym wrócić pamięcią do dwóch wcześniejszych pogrzebów. 11 listopada 1987 roku zmarła moja Babcia, *Stanisława Andruszewska* z domu Rudeńska, herbu Bończa. Z mojego punktu widzenia, a byłem wówczas 17 – letnim chłopcem, pogrzeb w Radrużu miał zupełnie niecodzienną oprawę. Po pierwsze z własnej inicjatywy przyszły w żałobnych strojach płaczki z Radruża. To było 5 lub 6 kobiet, które zgodnie ze starym ceremoniałem śpiewały pieśni żałobne, głośno płakały i modliły się. Po drugie, jedna z siostr Babci – Wanda Rudeńska wyszła za mąż za Wujka Julka Kuronia, ojca znanego w późniejszym okresie działacza opozycyjnego Jacka Kuronia. Ponieważ Jacek Kuroń był obecny na pogrzebie, towarzyszyła mu śledząca go zawsze ekipa funkcjonariuszy UB w czarnych samochodach – trzymając się w czasie uroczystości pogrzebowych w pewnej odległości od cerkwi.

29 marca 1988 zmarł mój dziadek *Zygmunt Andruszewski junior*. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą spoczął w krypcie w Radrużu. Na swój grób polecił wysypać garść ziemi lwowskiej, miejsca w którym się urodził i do którego nie było mu dane już powrócić. Ostatnim zmarłym członkiem Rodziny spoczywającym w rodowej krypcie jest stryj Wojciech Andruszewski – syn Zygmunta juniora, który odszedł od nas w maju 2001 roku.

PR: Czy w krypcie radruskiego grobowca będą chowani jeszcze jacyś członkowie rodziny Andruszewskich?

CA: Tak, w grobowcu pochowane zostaną jeszcze trzy osoby z Rodziny, w tym mój Ojciec – Krzysztof Andruszewski, urodzony we dworze w Smolinie w roku 1941, ostatnia osoba związana z tym zniszczonym przez Niemców,

Sowietów i UPA światem. W tej chwili w krypcie grobowca spoczywa siedem osób, w sumie spocznie tam dziesięć. Potem grobowiec zostanie zamknięty na wieki, podobnie jak historia rodzinna związana z tamtym Radrużem i Smolinem. Moje pokolenie urodziło się już poza rodzinną siedzibą, choć to paradoksalnie właśnie nam udało się odzyskać Smolin. Ale to już kolejny, nowy rozdział w naszej historii rodzinnej. To już Nowy Smolin.

PR: Czy młodszy Andruszewscy spoczną już poza Radrużem?

CA: Nie, dla nich i dla siebie planuję wybudować na radruskim cmentarzu nowy grobowiec z kryptą, gdyż wszyscy jesteśmy bardzo związani z tą ziemią – i zawsze tutaj wracamy. Materialnym tego wyrazem może być chociażby wydanie, wraz z Muzeum Kresów oraz Fundacją Zygmunta i Jana Karłowickich albumu poświęconego cerkiewce w Radrużu. 14 października 2013 r. założyłem wraz z pozostałymi wnukami Zygmunta Andruszewskiego juniora – Maciejem Witkowskim i Hubertem Andruszewskim, Fundację Smolin Andruszewski, której celem jest m. in. kultywowanie pamięci i tradycji Kresów Wschodnich. Będziemy włączać się w inicjatywy lokalne służące temu celowi. Tymczasem - przygotowując się do odbudowy dworu (na cele muzealne) i rewitalizacji parku w Smolinie - pracujemy intensywnie nad przygotowaniem wydania wspomnianych przeze mnie pamiętników Zygmunta Andruszewskiego „Smolin”. To niezwykła „Odyseja” naszych czasów i naszego regionu.

Cieszymy się też ogromnie z wpisania – jak mawiał Dziadzio Zygmunt Andruszewski junior – „cerkiewki” na listę światowego dziedzictwa UNESCO i gratulujemy tego sukcesu wszystkim jego autorom. Cieszymy się również z faktu, że zespołem cerkiewnym opiekuje się nowy kolator - Muzeum Kresów w Lubaczowie.

PR: Bardzo dziękuję za rozmowę. ■